Dodatek do Nru 359 „Naprzodu".

Nr. 358. Kraków, poniedziałek 30 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerw w doręczaniu dziennika.

Prenumerata „Naprzodu"

na miesiąc styczeń

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu, oraz w Austryi z przesyłką pocztową	K 2·—

Prenumerata na I. kwartał 1902

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 4·50
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu . . .	K 5·70
w Austryi z przesyłką pocztową	K 6·—
w Niemczech z przes. poczt. .	Mk 7·—
w innych krajach z przesyłką	Fr. 10·—

Do czytelników „Naprzodu"!

Numer jubileuszowy.

Z końcem grudnia, jako w dziesiątą rocznicę istnienia naszego pisma, wyjdzie numer jubileuszowy, zwiększony i ozdobiony ilustracyami. Numer ten będzie się nadawał do masowego rozszerzania. W tym celu upraszamy wszystkie organizacye, aby celem uregulowania nakładu zechciały czynić wczesne zamówienia. Zwracamy również uwagę, że numer jubileuszowy będzie się nadawał do ogłaszania anonsów, ponieważ wyjdzie w wielu tysiącach egzemplarzy.

Administracya.

Sejm galicyjski.

Lwów, 29 grudnia. Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. pół do 9.

Po przekazaniu komisyi budżetowej prowizoryum budżetowego na pierwsze cztery miesiące r. 1902 i udzieleniu kilku radom powiatowym koncesyj mytniczych, dokonano definitywnego wyboru sekretarzy. Wybrani pos. ks. Bohaczewski, Lubomirski Kazimierz, Mycielski i Urbański Mieczysław.

Kwestorami wybrani pos. Korytowski, Michalski, Ochrymowicz i Traczewski.

Rewidentami: pos. Baworowski, Buynowski, Jahl, Krementowski, Lityński, Mazikiewicz, Merunowicz, Mogilnicki, Puzyna Roman, Rudrof, Tomaszewski i Wybranowski.

Do komisyi budżetowej wybrani posłowie: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barwiński, Dąmbski, Dunajewski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Löwenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Paszkowski, Potoczek, Romanowicz, Rotter, Skałkowski i Urbański Mieczysław.

Morskie Oko.

Następnie przyszły pod obrady trzy wnioski nagłe w sprawie Morskiego Oka, mianowicie: poseł Kozłowski wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby przyspieszył mianowanie superarbitra i by starał się o szanowanie neutralności spornego terytoryum; nowy poseł krakowski W. L. Jaworski wniósł zupełnie taką samą rezolucyę, widocznie tylko dlatego, aby figurować w gazetach; poseł Rotter wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby wydane, sprzeczne z zasadami neutralności spornego terytoryum zarządzenia cofnął i cofnięcia takichże zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał.

Wnioskodawcy motywowali swe wnioski krótko. Poseł Rotter oświadczył, że rozporządzenie, oddające sporne terytoryum Węgrom, zostało wydane, skoro rząd dotąd temu nie zaprzeczył; minister obrony krajowej i prezydent gabinetu stanowczo oświadczyli, iż oni takiego rozporządzenia nie wydali — zatem kto je wydał?

Namiestnik hr. Piniński, broniąc się przed zarzutami, wynikającymi z mowy posła Rottera, oświadcza, że takiego rozporządzenia nie wydało ani starostwo w Nowym Targu, ani namiestnictwo, ani ministerstwo.

(A więc kto je wydał? Pytanie to dalej pozostaje otwarte! *Przyp. Red.*).

Namiestnik oświadcza dalej, że namiestnictwo stoi na tem stanowisku, że na spornem terytoryum zachowana być musi ścisła neutralność.

Poseł W. L. Jaworski wniosek swój, zupełnie niepotrzebnie postawiony, cofnął, a w głosowaniu sejm uchwalił wniosek posła Kozłowskiego, odrzucił zaś wniosek posła Rottera. (Widocznie niewiele potrzeba do „uspokojenia" braci szlachty z większości sejmowej, skoro nic niemówiące oświadczenie namiestnika zdołało tych panów skłonić do odrzucenia wniosku Rottera... *Przyp. Red.*).

Dalsze posiedzenie.

Następnie kilka wniosków nagłych o udzielenie zapomóg pogorzelcom kilku gmin przekazano komisyi budżetowej z poleceniem, by sprawozdania przedłożyła na następnem posiedzeniu.

Po krótkiej dyskusyi odrzucił sejm nagłość wniosku posła Stapińskiego, aby wydział krajowy i wszystkie instytucye krajowe robiły obstalunki i zakupy wyłącznie u firm krajowych.

Wkońcu odczytano wnioski i interpelacye, między któremi znajduje się interpelacya posła Oleśnickiego do komisarza rządowego w sprawie pozbawienia prawa wyborczego do sejmu kilkudziesięciu robotników, zatrudnionych w warsztatach kolei państwowej w Stryju.

Koniec posiedzenia o godz. trzy kwadranse na 12 w nocy.

Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 10 rano.

Wiec urzędników prywatnych w Krakowie.

Wczoraj o godz. 4 po południu w sali rady miasta Krakowa odbył się wiec urzędników prywatnych z Krakowa i okolicy, przy udziale kilkuset uczestników, mężczyzn i kobiet. Z zaproszonych posłów przybył poseł tow. Daszyński.

Porządek dzienny wiecu opiewał:
1. Zagajenie.
2. Wybór prezydyum wiecu.
3. O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników i urzędniczek prywatnych, oraz osób obojej płci, mających fachowe wykształcenie, których nie obowiązuje istniejąca w Cislitawii ustawa emerytalna oraz ustawa o pensyach wdowich i sierocińskich — referent p. Edmund Zieleniewski.
4. O projekcie rządowym ustawy pensyjnej, przedłożonym radzie państwa w dniu 21 maja b. r. — referent p. Andrzej Oleś.
5. Dyskusya nad referatami i uchwalenie odnośnych rezolucyj.

Wiec zagaił prezes komitetu, fabrykant Edmund Zieleniewski, wykazując cel zebrania i witając zgromadzonych.

Do prezydyum zostali wybrani: jako przewodniczący prezydent miasta p. Friedlein; zastępcy przewodniczącego: panowie Henryk Schwarz, starszy kongregacyi kupieckiej, adw. dr. Surowiecki z Tarnobrzega, Seweryn Böhm, sekretarz Tow. przyjaciół sztuk pięknych; jako sekretarze: pp. Feliks Sierkiejewicz i Hugo Muthsam.

P. Friedlein, zabierając głos przy objęciu prezydyum, podnosi smutne położenie urzędników prywatnych i życzy wiecowi powodzenia w jego usiłowaniach. Następnie sekretarz p. Sierkiejewicz odczytuje depesze i listy zaproszonych posłów sejmowych, a na wiec nie przybyłych, dalej depeszę od wiecu urzędników prywatnych, odbytego w Tarnobrzegu, zawiadamiającą, iż wiec wysłał jako delegatów p. adw. dra Surowieckiego i pełnomocnika dóbr p. Stefana Małaczyńskiego.

Do I punktu porządku dziennego zabrał głos referent p. Zieleniewski, który w krótkiem przemówieniu kreśli historyę ustawodawstwa w sprawie ubezpieczenia, omawia ubezpieczenie na wypadek choroby i ubezpieczenie robotników na starość, wkońcu zaznaczając potrzebę ubezpieczenia urzędników prywatnych, domaga się, by projekt rządowy, który uważa za korzystny (?!), jak najrychlej wszedł w życie i stawia następującą rezolucyę: Zebrani na wiecu, odbytym w Krakowie dnia 29 grudnia 1901 r. w sali rady miejskiej, uznają konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych. (Oklaski).

Jako referent do II punktu porządku dziennego, zabrał głos p. Andrzej Oleś, urzędnik rachunkowy gazowni miejskiej. Odczytuje on pojedyncze postanowienia projektu, poddając je krytyce. Mówca wykazuje, że projekt rządowy nakłada ciężary, a nie daje żadnych prawie korzyści dla ubezpieczonych, jest on przytem niejasny. W dalszym ciągu swego przemówienia referent do każdego paragrafu stawia odpowiednie poprawki i żądania zabarwione silnie dbałością o interesy pracodawców. W szczególności stawia referent następujące między innemi poprawki: 1) Wysokość renty warunkuje się nie sposobem pobierania zarobku, lecz czasem należenia do instytucyi. 2) Zapomoga na wypadek braku posady ma odpaść. 3) Renta wdowia ma być podwyższoną o 50%, również datki na wychowanie dzieci. 4) Uwolnienie pracodawców(!) od obowiązku pokrywania niedoborów, a przeniesienia go na państwo, kraj i gminę. 5) państwo nie ma prawa wglądać w księgi. 5) Sąd rozjemczy ma być wybieralny. 7) Nadzór nad zakładami ma być wykonywany przez fachowych inspektorów rządowych na koszt państwa. 8) Pobory ubezpieczenia mają być wolne od podatku, tudzież wiele innych drobniejszych. Wreszcie stawia mówca następującą rezolucyę: I. „Zgromadzeni domagają się, aby ustawa odpowiadała następującym zasadom: a) zamiast jednego centralnego zakładu w Wiedniu, mają być utworzone zakłady krajowe z zarządami, wybranymi bezpośrednio przez członków, b) udział w kosztach opieki nałożony na pracodawców i pracowników musi być stały, niezmienny, wysokość jego nie powinna zbytnio obciążać produkcyi a ma zależeć od wysokości zarobku, c) nie uznaje się potrzeby gromadzenia kapitałów ponad rocznе zapotrzebowanie, natomiast gminy, kraje i państwo ręczą materyalnie za dopełnienie świadczeń tą ustawą przewidzianych. III. Wiec poleca prezydyum wygotowanie wyczerpującego memoryału z uwzględnieniem żądań przez wiec przyjętych i przedłożenia go Kołu polskiemu w Wiedniu, celem jak najskuteczniejszego poparcia".

Dyskusya.

W dyskusyi przemawiali pp. Schlesinger, tudzież Korosteński, redaktor „Dźwigni".

Poseł tow. Daszyński, powitany oklaskami zaznacza na wstępie, że ustawy o ubezpieczeniu są wynikiem prądów nowożytnych. Punkt widzenia jest tu zupełnie inny od dawnych przestarzałych pojęć prywatnej własności.

Charakter tych ustaw jest socyalny; opierają się one na obowiązku państwa i społeczeństwa do popierania doli jednostki, którą pracę swą społeczeństwo utrzymuje.

Niepodobna więc trzymać się tych wytycznych, które podali tu obaj referenci. Mówca zwraca się przeciw wywodom p. Zieleniewskiego, który wyraził się, „iż kto wie, czy asekuracya przymusowa nie jest urządzeniem reakcyjnem i czy inicyatywa prywatna nie jest od niej lepszą." Przeciw takiemu zapatrywaniu należy energicznie zaprotestować. Przymusowa asekuracya przez państwo jest właśnie zdobyczą nowożytną, na której społeczeństwo zyskuje. Tworzy się przez to instytucya społeczna, na której usługach państwo musi stanąć. Ubezpieczenie to jest więc wynikiem tego nowoczesnego prądu, który ogarnia zarówno robotników ręcznych, jak i inne warstwy społeczne. Przechodząc do wywodów drugiego referenta, p. Olesia, tow. poseł Daszyński, wykazując, iż stał on pod niektórymi względami na stanowisku interesów pracodawców, sprzeciwia się niektórym jego wnioskom, które są wprost sprzeczne z interesami urzędników prywatnych; mianowicie nieuzasadnionem jest żądanie, by renta warunkowaną była czasem należenia. Przeciwnie, renta należy się każdemu, bez względu na to, czy on zabezpieczył się dopiero wczoraj, czy przedwczoraj. (Oklaski). Brak pieniędzy nie może być w społeczeństwie cywilizowanem przyczyną czyjejś niższości. (Oklaski).

Dalej sprzeciwia się mówca wnioskowi referenta, iż zapomoga na wypadek braku posady ma odpaść. Ubezpieczenie na wypadek braku pracy jest najnowszą zdobyczą socyalną dla warstw pracujących i tylko kapitaliści sprzeciwiają się temu. Państwa cywilizowane, jak np. Szwajcarya, zaczynają zajmować się tem ubezpieczeniem. Nie wykreślać więc tego postanowienia, ale domagać się wyższej kwoty, skoro biurokratyczny rząd sam przyznaje pracującym prawo do takiego ubezpieczenia. to jakże może wiec, złożony z pracobiorców, a nie kapitalistów, sprzeciwiać się temu?

Mówca prosi zebranych, by odrzucili wniosek referenta na skreślenie tego postanowienia i wątpi, czy referent, jako urzędnik prywatny, stawiając taki wniosek, stał na stanowisku swych własnych interesów. (Oklaski).

Dalej sprzeciwia się mówca wnioskowi referenta, by pracodawców zwolnić od obowiązku pokrywania niedoborów, wreszcie żąda, wbrew wnioskowi referenta, przyjęcia § 80, który przypisuje, iż zakład asekuracyjny ma prawo za pośrednictwem władz politycznych żądać kontrolowania pracodawców, czy odpowiedzieli obowiązkowi zgłaszania robotników do ubezpieczenia. Zgromadzenie nie może uczynić zadość żądaniu referenta i wyrzucać tego postanowienia. Charakter tego wiecu, to charakter pracy, zależności od kapitału, a nie od kapitalistów. (Oklaski). W rezultacie domaga się mówca odrzucenia wniosków referenta, odnośnie do §§ 14, 15 i 16, tudzież § 80, żądających skreślenia zapomogi, tudzież postanowienia o kontrolowaniu pracodawców, dalej odrzucenia wniosków, że renta ma być warunkowaną czasem ubezpieczenia, tudzież wniosku, co do uwolnienia pracodawców od pokrywania niedoborów. (Oklaski i brawa).

Po przemówieniu p. Zieleniewskiego, który wyjaśniał swoje poprzednie wywody, tudzież końcowem przemówieniu referenta p. Olesia, tow. Daszyński uzupełnia swój wniosek co do § 14 w ten sposób, że zgromadzenie uchwala go w brzmieniu, że „zapomoga na wypadek braku posady wynosi nie $^1/_{12}$ renty inwalidy, lecz sumę równą odnośnej części renty inwalidy." Również co do § 80 żąda mówca bezwarunkowego uchwalenia swego wniosku.

Adw. dr. Surowiecki przedstawia rezolucyę wiecu urzędników prywatnych, odbytego w Tarnobrzegu.

Adw. dr. Szaflarski sprzeciwia się energicznie, wśród oklasków zebranych, temu ustępowi rezolucyi, który domaga się przesłania odnośnego memoryału na ręce Koła polskiego. Mówca, mimo usiłowania prezydyum odebrania mu głosu, krytykuje ostro wśród oklasków zachowanie się Koła polskiego.

Gdy przystąpiono do głosowania, wywiązał się spór między zebranymi a prezydyum, które usiłowało przeprzeć rezolucyę, zaczepioną przez adw. Szaflarskiego. Wreszcie na żądanie zgromadzonych zmieniono rezolucyę w ten sposób, iż odnośny memoryał z żądaniami urzędników prywatnych ma być przesłany na ręce wszystkich posłów z Galicyi W brzmieniu tem rezolucyę uchwalono, również jak i rezolucyę, postawioną przez p. Zieleniewskiego.

Nadto uchwalono wnioski referenta, p. Olesia, wraz z poprawkami tow. Daszyńskiego, specyalnie co do §§ 14, 15 i 16 (ubezpieczenie na wypadek braku posady).

Nad § 80 głosowano osobno, z tego powodu, iż referent sprzeciwiał się poprawce tow. Daszyńskiego. W głosowaniu odrzucono jednak wniosek referenta, a uchwalono wniosek tow. Daszyńskiego, domagający się pozostawienia § 80 (kontrolowanie pracodawców). Wynik głosowania przyjęto oklaskami.

Na tem wiec zakończył swe obrady o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Przegląd polityczny.

Moskalofilstwo w zaborze pruskim „Tägliche Rundschau", omawiając podróż po Śląsku pruskim współpracownika petersburskiej gazety „Nowoje Wremia", pisującego pod pseudonimem Old Gentlemana, opowiada, że w Opolu i innych miastach przyjmowano go owacyjnie, a nawet śpiewano na jego cześć w różnych towarzystwach polskich hymn moskiewski „Boże

caria chrani". Naturalnie, że w tych opowiadaniach jest mnóstwo bijącego w oczy fałszu, ale — co smutną jest prawdą — to, że w prasie, wychodzącej w zaborze pruskim, coraz częściej daje się słyszeć zgrzyt moskalofilski, co z radosnem skowytem podkreśla nawet „Kraj" petersburski. Czemu ten objaw przykry przypisać należy? Bezmyślności jednych, a złej wierze drugich. Tymi drugimi są przedewszystkiem patentowani politycy poznańscy. Ludzie ci rozumieją, że mnożącym się łotrostwom pruskim trzeba dać jakąś odprawę. Na to, by odpowiedzieć bezwzględną, ostrą opozycyą, któraby całe społeczeństwo w tym zaborze wciągnęła w wir walki z rządem i i opancerzyła jego odporność — nie pozwala im ich długoletnie zdemoralizowanie w wysługiwaniu się rządowi, ich brak odwagi i ofiarności, wreszcie ich kastowy interes, nakazujący przy każdej ważniejszej sprawie wspierać swymi głosami najgorszych wrogów polskości — junkrów pruskich. Zamiast zatem rozpocząć realną walkę, politycy ci wystawiają wypchanego słomą stracha na wróble — w formie moskalofilskich umizgów. Straszą Prusy Rosyą! Jak gdyby rząd niemiecki nie posiadał swoich dyplomatów i agentów w Petersburgu, — nie znał usposobienia dyplomacyi rosyjskiej, jak gdyby można było na pędzić mu gęsiej skóry caratem, z którym żyje po przyjaźni, jak Robert z Bertrandem... Ale takie dziegciarstwo nie wymaga tej ofiarności, co walka opozycyjna, a mydli oczy niewyrobionym politycznie współobywatelom, jako imitacya jakiejś polityki protestu.

Nędzna parodya! Z jednej strony widzimy sojusz z klerykalnem centrum, które dziś stoi na usługach rządu, a tylko dla miłych mandatów śląskich recytuje w parlamencie parę mówek polonofilskich z tą obojętnością w duszy, z jaką ksiądz np. odmawiać może za pieniądze mszę za nieznanego mu człowieka — rząd drwi z tego, bo wie przecie, że centrowców trzyma na swym sznurku — z drugiej strony straszenie Rosyą, z którą tenże sam rząd od czasów rozbioru Polski się kuma! Czy można wymyślić coś idyotyczniejszego?

A w myśl tej polityki straszenia Rosyą szerzą politycy i prasa nawet ta, która się mieni radykalną, moskalofilstwo w szerokich masach ludności. Teraz widzimy tylko początki tej niegodnej roboty, ale co będzie, gdy zaraza wejdzie w krew tamtejszego społeczeństwa polskiego? W tym celu większość burżuazyjnych pism poznańskich przymruża oczy na gwałty moskiewskie. Czy dlatego, że w Rosyi niema konstytucyi, nawet praw w europejskiem znaczeniu tego słowa, gwałt przestaje być gwałtem, a dzicz czynownicza jest czemś mniej podłem od pruskiej hakaty?

Czy dlatego, że prasa w zaborze rosyjskim, zduszona cenzurą, nie może pisać o cytadeli, o Sybirze — zniknęły z powierzchni kaźnie polityczne i śnieżne pustynie? Jeżeli Królestwo polskie nie jest w tym samym stopniu narażonem na wynarodowienie, co zabór pruski — to dla tego, że dzieli je od Moskwy Ukraina i Litwa, na które w pierwszym rzędzie moskiewska nawała spada. Wilno nie liczy tylu rodowitych Moskali, co Poznań Niemców, a zwie się oficyalnie „iskoni russkim gorodom" (miastem odwiecznie rosyjskiem) i dotąd nie zniesiono tam zakazu mówienia w miejscach publicznych po polsku tak, że wprost zależy każdorazowo od fantazyi czynownictwa, by nakładać lub nie — grzywny za wymówienie polskiego wyrazu! Gdyby w Królestwie był taki odsetek Moskali, jak Niemców w Poznańskiem, całe Królestwo otrzymałoby miano „iskoni russkawo" i te same ograniczenia, co Litwa. O tem moskalofile poznańscy milczą... A tej ohydnej robocie dopomaga prasa galicyjska.

Jak wstrętnem jest, np. to ciągłe cytowanie w niej głosów rosyjskich z powodu Wrześni. Jeszcze gdyby poprzestano na zacytowaniu dwóch, trzech dzienników uczciwych, które mogły oburzać się szczerze. Ale przytaczano nawet „Swiet", organ takiej kreatury, jak Komarow i to bez żadnych komentarzy, jak gdyby wierzono, że ten łotr nie gra komedyi moralizatora. Cytowano wstrętne „Nowoje Wremia", które wymawiało Anglii Chamberlaina, Niemcom Bülowa, a milczało, iż urzędowa Rosya posiada w swej kolekcyi, choćby takiego niegodziwca, jak Pobiedonoscew!

Wybory do żydowskiej rady wyznaniowej w Krakowie.

Dziś odbywają się wybory do żydowskiej rady wyznaniowej z kuryi inteligencyi. Głosowanie trwa rano i po południu. Po raz pierwszy bierze w tych wyborach czynny udział partya niezawisłych żydów.

W sobotę odbyło się przy bardzo licznym udziale wyborców, w sali hotelu Kleina, zgromadzenie publiczne w sprawach kahalnych. Przewodniczył dr Daniel Kaufmann. Dr Lustgarten scharakteryzował sztuczki machérów wyborczych.

Dr Meisels przedstawił szczegółowo ostatnie, drukiem ogłoszone zamknięcie rachunkowe za rok 1899.

Z powodu braku miejsca nie powtarzamy cyfr pojedynczych, wykazujących, że wstawione cyfry dochodu do rozchodu i odwrotnie, dalej, że najważniejsze działy dochodu z podatku pośredniego nie stoją wcale w żadnym stosunku z rzeczywistą konsumcyą — istnieje ponadto specyalna buchalterya zboru, zwana przez rachmistrzów zboru buchalteryą kameralną, wedle której bilans wykazuje deficyt 600 zł., mimo, że przy analizie przez europejskiego, niekameralnego rachmistrza powinien wykazać nadwyżkę 6200 zł., a kwota ta znikła gdzieś z rachunku, wynaleziono na to kwotę „funduszu przechodnego", tak, że ani w majątku gminy, ani w pozostałości kasowej na r. 1901 nie jest wykazaną ta suma 6200 zł. i nie wiadomo, co się z nią stało.

Dr. Frühling i dr. Gross omówili również niektóre pozycye bilansu, a przechodząc do spraw wyboru, przedstawili konieczność zmiany statutu, aby położyć koniec niesłychanym nadużyciom wyborczym. Gdzieindziej byłoby to niemożliwem, aby całe wybory, tj. układanie list, reklamacye, doręczanie legitymacyj etc. przeprowadzał Hirsch Landau, który jest przełożonym komisyi, złożonej z 5 osób. W tej komisyi zasiada także szwagier Hirscha Landaua, a ponieważ niektórzy członkowie się absentują, więc Hirsch Landau ze szwagrem stanowią właściwie zawsze większość komisyi, zresztą H. Landau nikogo z opozycyi tam nie dopuścił i przybrał sobie ludzi, którzy są jego powolnemi narzędziami. A sam H. Landau kandyduje, wszystkich kandydatów stawia, wymusza i sam wraz ze swymi krewnymi karty zbiera. Karty doręczają agitatorzy — przeciwnikom się ich nie doręcza, z listy się przeciwników wypuszcza, tak, że jesteśmy wprost bezsilni.

Należy działać przez opinię publiczną, ażeby ludzie i dyplomaci wstydzili się udzielać pomocy podobnym macherom i być pionkami w ich rękach — wtedy zwyciężymy, bo bez pomocników największa doskonałość na punkcie karciarstwa wyborczego nie pomoże nic.

Rezolucyę dra Grossa, polecającą popierać kandydatów stronnictwa niezawisłych żydów i agitacyę za tymi kandydatami, przyjęto jednomyślnie.

Przemawiali gorąco przeciw nadużyciom kahalnym pp. adw. dr Oberländer, księgarz Herzog, Pech, Faust i Birnbaum młodszy — przedstawiając, że tu niema stronnictw husytów, ani postępowych, jest stronnictwo uczciwych żydów, walczących przeciwko machinacyom wyborczym najgorszego gatunku, dla zdobycia godności obywatelskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 grudnia. 1622. Grzegorz XV zabrania czytania biblii. — 1792 Skarga Polaków do konwencyi.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach J. Feydeua.

Środa: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy) — O godz 7 wieczorem: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach H. Sienkiewicza.

Czwartek: „Faust", tragedya w 5 aktach Göthego.

Sobota: „Kominiarze", komedya rodzajowa w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Kominiarze"

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Burza", baśń w 6 obrazach Szekspira (ceny zniżone do połowy).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7 1/2 do 8 1/2 wiecz. wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Alkoholizm jako zło społeczne".

Zabawa sylwestrowa. Jutro odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6 II p.) zabawa sylwestrowa z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczór.

Międzynarodowi szulerzy. Podczas ostatnich wyścigów we Lwowie hr. Józef Potocki ograł rozmaitych hreczkosiejów i półpanków na przeszło 100.000 zł., a za dni kilka przegrał te pieniądze z dodatkiem w klubie paryskim.

W spelunkach hazardowych znani są Potocy: oprócz Józefa i Romana, znają tam dobrze „Gucia" Potockiego z Warszawy, prowadzącego życie hulaszcze i szulerskie.

Ks. Radziwiłł, krewniak hr. Potockich, ożenił się z córką Blanka, dzierżawcy domu gry w Monaco.

Jak policya krakowska obchodzi się z publicznością. W sobotę dnia 28 bm. o godzinie 3 po południu rozegrała się przy ul. św. Krzyża następująca scena: Robotnik węglarski, zatrudniony w składzie węgli Surówki, ciągnął wózek ręczny, napełniony węglami, tuż obok chodnika. Policyant nr 182 spostrzegł to i przyskoczywszy do robotnika, począł go silnie szarpać, chcąc go koniecznie aresztować za to, iż wózek ciągnął za blizko chodnika, a nie środkiem ulicy. Napastowany węglarz począł prosić policyanta, by go puścił, tłumacząc, iż wiezie węgle zamówione na Mały rynek, gdy jednak policyant nie chciał ustąpić, węglarz prosił, by przynajmniej pozwolił odstawić węgle do miejsca przeznaczenia, poczem on sam uda się dobrowolnie na policyę. W odpowiedzi na to żołnierz nr 182 przewrócił robotnika na ziemię i dobywszy szabli, już zamierzył się na niego, by go uderzyć, lecz na głośne krzyki obecnych zebranie ze strony widzów, powściągnął się i schował szablę. W tej chwili przybiegł mu na pomoc drugi żołnierz policyjny nr 3 i obaj poczęli bić i kopać robotnika, wlokąc go po kamieniach w stronę policyi. Stróże „bezpieczeństwa publicznego" tak strasznie znęcali się nad biedakiem po ulicy, iż ten wskutek szarpania nim buty po drodze pogubił. Podarto na nim ubranie i koszulę tak, iż prawie nagi pozostał. Wreszcie przybiegło 6 nowych żołnierzy policyjnych wraz z ajentem, związali aresztowanego i wrzucili go, jak kłodę, do fiakra, tak nieuważnie, iż robotnik uderzył głową o szybę i rozbił ją. Następnie na piersiach jego usiadło trzech policyantów i w ten sposób odwieziono go na policyę.

Opisujemy fakt nagi, bez komentarzy. Spodziewamy się, że dyrekcya policyi pociągnie żołnierzy do surowej odpowiedzialności. Zajściu temu przypatrywały się tłumy publiczności, które głośno wyrażały swe oburzenie z powodu zachowania się policyantów.

Straszne morderstwo. W nocy z 24 na 25 b. m. wymordowali niewyśledzeni dotąd sprawcy żydowską rodzinę, składającą się z karczmarza Mojżesza Deutschera, jego żony Chai i 9-letniej córki w karczmie na Zawiszu, w pow. sokalskim. Morderstwo popełniono prawdopodobnie dla rabunku. Podejrzanych o współudział trzech miejscowych włościan aresztowano.

Zastraszający brak pracy w Budapeszcie wywołał w sobotę po południu wielką panikę wśród tamtejszej burżuazyi. Nagle rozeszła się po mieście pogłoska o jakiejś demonstracyi robotników pozostających bez pracy. Pogłoska ta powstała stąd, iż na ulicy Elżbiety ukazała się większa grupa robotników, idących do pewnego przedsiębiorcy, u którego mieli się godzić o objęcie większego rozmiaru robót stolarskich. Skoro tylko grupa robotników weszła na ulicę św. Elżbiety, poczęli w tej chwili kupcy, właściciele banków i kantorów wymiany, nauczeni doświadczeniem, zasuwać rolle na drzwi i okna. Zawezwano policyę, a robotnicy posuwali się tymczasem ku śródmieściu i przez dzielnicę Leopold stadt. Wszędzie zamykano z obawy przed demonstracyami sklepy i wystawy. Tymczasem nadjechał oddział konnej policyi. Policya nie miała jednak żadnego powodu do interwencyi, gdyż robotnicy nie mieli wcale zamiaru demonstrowania. Fakt ten wywołał jednak w mieście panikę. Dopiero późnym wieczorem pootwierano sklepy.

Demonstracye w Rosyi. Zaburzenia w Charkowie, wywołane masowemi relegacyami studentów weterynaryi i uniwersytetu, nie ustają, a nawet przybrały szerszy i poważniejszy charakter skutkiem przyłączenia się robotników do ruchu. Donoszą mianowicie, że w piątek przed południem tłum, złożony z 700 osób, przeważnie robotników i studentów, przeciągał, demonstrując, przez miasto. Demonstranci byli po części uzbrojeni w rewolwery. Po jakimś czasie wezwano wojsko i żandarmeryę. Przyszło do starcia, w czasie którego z tłumu padły strzały na wojsko i na policyę. Jeden policyant i jeden rewirowy odnieśli ciężkie rany. Tłum rozproszono, 300 demonstrantów aresztowano.

Zaburzenia, ponawiające się w różnych miastach uniwersyteckich Rosyi, zmusiły wreszcie rząd rosyjski do zajęcia się obiecaną reformą uniwersytecką. Jak donoszą „Russ. Wied.", sprawa reformy uniwersyteckiej rozpoznawana będzie w radzie państwa podczas sesyi bieżącej, sprawa zaś reformy szkoły średniej dopiero na sesyi 1902/1903.

Rząd rosyjski obawia się ponownych demonstracyj robotniczych w Petersburgu i dlatego wzmocniono posterunki policyjne koło fabryk.

Zdziczenie szowinistyczne. Radykalny polityk i dziennikarz angielski Labouchère, znany ze swej sympatyi dla Burów, cytuje ustęp z jednego z szowinistycznych dzienników angielskich w Australii, świadczący o niesłychanem zezwierzęceniu, do jakiego doprowadził może szowinizm. Dziennik ów zaczyna od tego, że przyznaje, iż w obozach koncentracyjnych w południowej Afryce mogłaby panować mniejsza śmiertelność, gdyby rząd angielski troszczył się o to, ale dodaje: po co utrzymywać przy życiu te małe żmije, które potem odwrócić się mogą i pokąsać pierś, co je karmi? Tem bardziej, że wszelkie ulgi dla nich pociągnęłyby wzrost wydatków i podatków, co odbiłoby się niekorzystnie, zwłaszcza na rolnictwie, tak, iż ziemia rolna usygłaby może stąpanie bosych nóg po sobie.

Po tej rozmyślnej przesadzie dodaje spodlały pismak szowinistyczny: więc po co przelewać łzy krokodyle, że mrą kobiety, że wymarło tyle a tyle tysięcy dzieci burskich? Im prędzej się znajdą pod ziemią — tem lepiej, choć na ich zgniłych trupach z pewnością fiołki nie wyrosną.

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski wobec sprawy wrześnińskiej.

Lwów, 30 grudnia. Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie sejmowego Koła polskiego z powodu wniosków, tyczących się gwałtów pruskich. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się jednomyślnie na obszerną deklaracyę, którą na początku dzisiejszego posiedzenia odczyta hr. Stanisław Tarnowski. Autorem deklaracyi jest ks. Jerzy Czartoryski.

Wszystkie kluby, nie wyłączając ludowców, cofnęły swoje wnioski.

Handel o mandaty wydziału krajowego.

Lwów, 30 grudnia. Wczoraj odbyły się zebrania posłów kuryi wiejskiej i miejskiej w sprawie wyboru członków wydziału krajowego.

Na zebraniu posłów z kuryi wiejskiej proponowali konserwatyści stworzenie stałej organizacyi posłów włościańskich. Sprzeciwili się temu: Stapiński, Oleśnicki i Stojałowski.

Poseł Cieński zaproponował na kandydata do wydziału krajowego Rusina Glidziuka. Skołyszewski stawia kandydaturę ks. Stojałowskiego. Stojałowski zgłasza osobiście również swą kandydaturę i grozi, że w razie nieprzyjęcia będzie źle.

W obronie Stojałowskiego przemówił następnie Szajer, grożąc, że jeżeli nie wybierze się Stojałowskiego, „pójdzie ruch ludowy na nowe tory." (Powszechna wesołość).

Poseł Stapiński sprzeciwia się kandydaturze Stojałowskiego, ponieważ niema żadnego zaufania do jego poglądów i charakteru.

Z przebiegu dyskusyi okazało się, że poseł Glidziuk ma znaczną większość za sobą.

Na zebraniu posłów z kuryi miejskiej wytoniły się dwie kandydatury: Romanowicza i Leonarda Wiśniewskiego. Romanowicz uzyskał 12 głosów, Leonard Wiśniewski 11 głosów.

Nowa zdrada demokratów.

Lwów, 30 grudnia. Postawienie kandydatury Romanowicza do wydziału krajowego jest wynikiem poufnych konszachtów między stańczykami a demokratami ze „Słowa polskiego". W razie wyboru do wydziału krajowego, złoży poseł Romanowicz mandat do rady państwa, a w jego miejsce kandydować będzie Tadeusz Rutowski, jako kandydat rządowy.

W kołach poinformowanych zapewniają, że hr. Andrzej **Potocki kupił udział Wolskiego w „Słowie polskiem"**, wynoszący 600.000 kor. **Wolski ma się usunąć ze „Słowa polskiego"**, którem będą rządzili niepodzielnie dwaj karyerowicze, Rutowski i Lewicki.

W umowie zastrzeżono, że kierunek redakcyi „Słowa polskiego" ma być przez pewien czas **niezmieniony.**

Ruch strejkowy w Buczkowicach.

Biała, 30 grudnia. W fabryce mebli w Buczkowicach postanowił przedsiębiorca zniżyć robotnikom dotychczasową płacę o 10 procent. Redukcya ta wywołała wśród robotników silne oburzenie i jest prawdopodobnem, że wybuchnie wkrótce strejk. W fabryce samej zatrudnionych jest przeszło 500 robotników; oprócz tego pracuje dla fabryki po domach kilkaset robotników obojga płci. Strejk ogarnąłby razem 2000 osób.

Dziś wieczorem odbędzie się zgromadzenie, na którem zapadnie stanowcza decyzya co do strejku. Robotnicy uskarżają się na straszny wyzysk i stosunki, stojące w sprzeczności z ustawą przemysłową. (Spodziewamy się, że p. inspektor przemysłowy zbada na miejscu osobiście stosunki w Buczkowicach. *Red.*).

Wybór posła socyalistycznego.

Medyolan, 30 grudnia. Przy uzupełniającym wyborze wybrano ponownie posłem do włoskiego parlamentu socyalistę tow. Turati'ego.

Intrygi rosyjskie na półwyspie bałkańskim.

Frankfurt 30. grudnia. „Frankfurter Zeitung" donosi z Jass (Rumunia), iż w mieście tem zawiązało się tajne towarzystwo, złożone z 80 do 100 osób, które weszło w ścisły związek z wydawanem w Bukareszcie agitacyjnem pismem rosyjskiem „Prawosławnyj Wostok" i postawiło sobie za cel pracować dla „zjednoczenia wszystkich ludów prawosławnych pod władzą naczelną Rosyi".

W posiedzeniach tego towarzystwa bierze od pierwszego czasu udział przybyły do Jass wyższy oficer rosyjski. Że ciemny chłop rumuński łatwo się podda takiej agitacyi, zwłaszcza, gdy emisaryusze rosyjscy łudzić go będą poprawą doli — o tem wątpić nie można. Wszakże zaburzenia chłopskie w Rumunii na wiosnę 1888 r. powstały w znacznej części wskutek agitacyi rosyjskich ajentów prowokacyjnych, którzy włóczyli się po kraju, jako „ikonari" t. j. handlarze obrazów świętych, tak, iż ówczesne ministerstwo musiało przemocą wydalać przybyszów rosyjskich. Działalności tych ajentów przypisać należy, iż na Mołdawie niemal w każdej chacie chłopskiej znaleźć można jaskrawemi farbami wymalowany portret carski. Tyle „Frank Ztg." Ze swojej strony dodać możemy, iż graf Gołuchowski, zamiast po kilkakroć przepraszać Filipa Eulenburga za demonstracye lwowskie, mógłby choć raz w ostrej formie zapytać Rosyę, z którą w kwestyach bałkańskich znajduje się Austrya na papierze w „serdecznem porozumieniu", jakiem prawem prowadzi ona tam na własną rękę, nie przebierającą w środkach, agitacyę, wysoce dla interesów austryackich szkodliwą? Ale graf Gołuchowski nie ma na to odwagi, a natomiast na delegacyach przechwala się nawet tem „porozumieniem", z którego ostał mu się tylko... papier.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Willemstad, 30 grudnia. Poselstwo niemieckie wniosło do rządu wenezuelańskiego energiczny protest przeciw wstrzymaniu ruchu kolejowego.